

NIWA POMORSKA

Dodatek literacki i oświatowy
do „Dziennika Pomorskiego“

Nr. 15.

CHOJNICE, dnia 17-go października 1926 r.

Rok 1.

F. Sędzicki.

Pieśni pomorskie. Do mojej krainy.

Pieśń dawna.

Pieśń pasterza ku mnie płynie.
Ebo ją roznosi w dal. —

Pieśń — o dziwo! — w tej krainie,
w której włada ból i żal? —

Gdzie splakane stońce wachodzi.
Iżą zroszone darnie łąk,
gdzie śmiech szczerzy się nie rodzi — —
W tej krainie... Bożych mąk?

Tylko psalmy, szloch tu znany
w pogrzebową pustą noc — —
odkąd w grobie pochowany
Mestwin nasz ostatni wódz.

Witaj miły gościu, rzadki! —
Pacholęcaś wprowadź śpiew.
Lecz czyż z naszej rodem chatki
lub cię obcy przyznał wiew?

Bo nam jadem trują serce
od kołyski po sam grób. — —
Boże czy i w tej jakierce
znamle tkwić ma ciężkich prób?

Myśl ma leci w dal: po kraju
do pomorskich wiejskich chat,
do mieszczniańskich zakamórek,
szuka zalet naszych, wad.

Lecz o zagrożo! słyszcie prochy
tych, co za nasz legły ród:
Ginie, bo się sam wypiera
mowy swej pomerski lud.

I czy w mieście, czy na wlosce
podmnych jakiś obcy śmie — —
a od swego swój stronią —
Ozemuże tak dzieje się?

Hej, ja wiem, że temu winne
są niedoli długie dnie.
Lecz się inne ludy budzą,
ozemuż my w tak ciężkim śnie?

I nad innych ludów głową
przeżyły wieki gromów, burz
i kajdany brzęczą echem
a wszak zmiołyli wierzchni kurz.

Kurz przeszłości, tynk przez wrogów
narzucany, aby ła
duszy skaził pod pokładem
zdusił tem porywów żbia.

Wstyd nam, Pomorzanie, że nas
nie obudził morski wiatr,
gdy przy pracy byli braćmi
ci od Warty, Odry, Tatr.

Ozemuż się nie bierzem rączę
do nauki i do ksiąg?
Ozemuż spraw swych nie dopatrzmy,
nie bierzemy do swych rąk?

Hej, potomku Świętopelka
wzniesi ku sławie Gryfia herb,
nie ustawaj, aż dokonasz.
wyrównaniem wszystkich szczeb.

Bo przekleństwo tym sprzańcom
co utracą skarb tak drogi
jak ojczyzna, narodowość,
pomnażając nasze wrogi.

Wrogi nasze, co przez wieki
ręce skuly nam w kajdany.
Nad ich grobem się zgromadzą
wrony, kruk i... szatan.

A umarłych przodków duchy
znakiem hańby ich oznaczają;
wzgardy, zdrady i podłości;
twarz przewrotną ich wypaczą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wojtek Siłacz.

Bajka pomorska.

Był sobie parobek, imieniem Wojtek i miał on tak wielką siłę, że go nie inaczej zwano jak silnym Wójt-kiem. Parobek ten, zgodził się do służby do pewnego skąpca za uderzenie „trzy razy w pysk“, które to razy miał parobek swemu panu po skończeniu służby wymierzyć. Ale skąpiec chciał się pozbyć Wojtkę przed czasem rzecze więc raz do niego pod pozorem oczyszczenia studni.

— Wojtku, wież no do studni!

A drugim parobkom kazał razić na Wojtkę kamień młyński. Ci zrobili, jak im kazano. Ale kamień spadł Wojtkowi na ramiona tak, że głowa jego przeszła przez dziurę kamienia i Wojtek wyszedłszy ze studni zawołał: — Patrzcie, jaki mam kelniersz. I zaczął tańczyć w kolo z kamieniem na szyi.

Skąpiec używał jeszcze innych sposobów, ażeby Wojtkę się pozbyć. Ale mu się nie udało, musiał więc otrzymać przynajmniej dwa policzki. Raz wyrzwał go Wójtka dwoma palcami, potem skąpiec

cherował przez tydzień; drugi raz dostał trzema palcami i o mało nie padł trupem. Ale trzeci raz pda rwał mu dobry Wojtek, odszedł ze służby i zgodził się do pewnego wiesniaka za pastuszka do owiec.

— Wojtku, możesz wszędzie pędzić owce, ale nie waz się ehadzić na górę obrzymów, rzeczka d'ni wiesniak.

— Dobrze, dobrze! — odparł Wojtek i skierował się właśnie na tę górę. Był już w połowie drogi, gdy jakiś obrzym wyrwał i zawołał: Oczego chcesz na mojej górze?

— Nic ci do tego! — odparł Wojtek i kropnął go trzema palcami w ucho.

Obrzym obalił się jak dzięgi i gruby.

Wieczorem opowiedział Wojtek wiesniakowi o tem co zaszło; ten jednak pokręcił głową i odparł: — Raz ci się udało, ale drugi raz nie uda się. Popędź jutro stado w inne miejsce.

— Dobrze, dobrze! — zawołał Wóitek i zaśpiewał jakąś piosenkę.

Następnego rana Wóitek znów popędził owce na górę obrzymów. Zaraz też wyszli obrzymi i woła: Oczego chcesz na mojej górze?

— Nic ci do tego! odparł Wojtek i kropnął obrzymowi czterema palcami w oba uszy tak że go już potem nigdy nie zabolsty.

— Ale — myśli sobie Wojtek, jakby się dowiedzieć, co tam jest za tą górą, bo gdyby tam nie miało być oacbliwego to obrzymi nie pilnowaliby jej tak gorliwie.

Idzie do wiesniaka i mówi: Odbierz swoje stado, pastuchostwa mam dosyć i idę do kraju obrzymów.

Wiesniak odradzał wprawdzie, ale on nie posłuchał i poszedł.

Góra, którą wypadło mu przetręć była bardzo wysoka, a poza nią leżała głęboka, bardzo głęboka dolina na której wznosił się wspaniały zamek. Spodobalo się to Wojtkowi. Tam lepiej się będzie żyć, niż u akapca lub u wiesniaka, pomyślał sobie, zeszedł z góry i udał się do zamku.

Był tu sam przepych i wspaniałość! Jeden pokój ładniejszy od drugiego a w ostatnim wisiały same ubrania obrzymów i wybór wszelkiej broni. Potem Wojtek udał się do stajni. Stały tam konie tak piękne, że piękniejszych nie znalazłbyś nawet w stajniach cesarza i królów. Jeden był siwy, drugi buławy a trzeci kary. Wojtek zbliżał się, pokiepał piękne okazy jednego go drugim. I oto usłyszał nagle wołanie:

— Wojtku! Wojtku!

Obejrzał się, ale nie spostrzegł żadnego człowieka któryby go wołał. Wtem znowu ktoś zawołał: Wojtku! Wojtku!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pieśni-frantówki ludu Pomorskiego.

Z tamtej strony jeziora.

Z tamtej strony jeziora

stoi lipa zielona. —

A pod tą lipą śliczna Pomorzanka
swe złote włosy cesala.

Król się o niej dowiedział,

w estary konie przyjechał:

— Pokochajże mnie królcu*) Pomorzanka
pojmiesz króla za męża.

Ona króla nie chciała,

tylko Jasła wołała:

— O Jaslu, Jaslu mój kochany,

wybwaw że mnie z tej biedy,

Król się o to rogniewał
i dechata list pisał:

— Przyjeżdżaj królcu, jest tu śliczna

Pomorzanka,

kłóra królem wzgardziła.

Kat się o tem dowiedział:

w estem koni przyjechał:

Pokochajże mnie królcu Pomorzanka

pojmiesz kłata za męża.

— Nie chciałam być królową,

nie będę też kławą:

Ab Jaslu! Jaslu! — Jaslu Jaslu! konku

wybwaw mnie z tej niewoli.

Męciłkał. Podał H. L....

*) troszeczkę.

Z podań ludu pomorskiego.

Jak powstało miasto Swiecie.

Było to za czasów księcia Swiętopelka Wielkiego, księcia Pomorza. (1220—1266) Dzielny ten i śmiały książę zbudował na górach Czartowskich nad rzeką Wisłą czartu na przekór Zamek — zwąco go Czartowicami (czyli Sartawicami)

Pewnego razu książę ten podjął z Ohełmna przejazdkę przez Wisłę ku zamkowi sarowickiemu, gdzie ukrywał swe skarby. W przejeździe tej, która się odbywała na łodziach towarzyszyło księciu grono rycerzy. Wisła jednak wówczas wozbrała i w okolicy ujścia rwiącej wówczas mocno rzeki Wdy (Czarnej wody) tworzyły się niebezpieczne wiry. Zanim zaś książę wraz z swymi towarzyszami dopłynął do drugiego brzegu, zapadła ciemna noc, a z nią burza. Gwałtowny wir porwał łódź księcia i przewrócił ją.

Połowa rycerzy utonąła, książę zaś tylko z trudem ocalał i to wskutek następującej okoliczności:

Przy ujściu Wdy (Czarnej wody) zbudował sobie wówczas pewien pokutujący grzesznik chatę pustelniczą. Ażeby uzyskać odpuszczenie grzechów i naprawić popełnione w życiu winy wziął sobie za cel i zadanie, spieszyc z pomocą wszystkim tonącym na Wisle.

I w cwej burzliwej nocy zaś wydobyl z fal pewnego topielca i zanioś go do swej chaty. Topielec otworzył wprawdzie jeszcze oczy, ale usiłowania utrzymania go przy życiu zdawały się być daremne. Pustelnik więc z palną groźnicą i zaczął odmawiać modlitwy za konających.

W tej atoli chwili usłyszał wrzask i wołanie tonących na Wisle rycerzy. Chciał natychmiast wybieść z pomocą, ale uważał, że nie wypadło tak zostawić konającego w samotności, zwłaszcza o ileby na Wisle nie było istotnego niebezpieczeństwa. Ażeby więc się przekonać, co ten wrzask i głosy dochodzące z Wisły znaczą, porwał świecę i przybiegł z nią do okna swej chaty, aby przy jej świetle popatrzeć na Wisle. I ta właśnie świeca ocaliła życie księcia pomorskiemu Swiętopolkowi.

Przy świetle gronaicy tej bowiem spostrzegł rycerz innej łodzi, jak książę walczy z ślanami, i jak go woda już pokłonała miła. Podał mu więc silne swe ramię itrzymał go tak przy łodzi at przy pomocy innych rycerzy kęsia do łodzi, wciągnięto. Wprawdzie i temu ocalał ugroziło zatonięcie, ale w tej chwili przezi ciemne zwoje chmur przebiło światło księżycowe w nowiu i oświeciło rozburzone fale rzeki. Rycerza Swiętopelka przy świetle tem dostrzegli najdalej gróźnie prądy rzeki; omi nęli je i dopłynęli szczęśliwie do brzegu, gdzie już pustelnik odwiązywał swą łódź, aby pospieszyć rycerzom z pomocą.

Poprzednio zaś radzili rycerze kałgoju Świętopietkowi, aby dla ochrony Sartowic przed dracieżnymi krzyżakami zbudował nad Wisłą zamek.

Książę jednak wówczas odrzekł z uśmiechem:

— W błocie nie stawiam zamków.

Po owym wypadku na Wiśle stał, gdy już wyczerpany z sił znalazł się na brzegu, włożył ślub, że nie tylko zamek się i całe miasto na tam miejscu zbuduje.

— A na wieży zamku niech dzień i nocą wielki ogień płonie, aby w nocy rzucał światło na niebezpieczne nurty rzeki i przedznych od niebezpieczeństwa ostrzegł. We dniu zaś ogień ten niech płonie aż cz. Ś. Matki Boskiej Nieustający Pomocy. I tylko wtedy kiedy się zbliżać będzie nieprzyjaciel do Sartowic niech światło zagaśnie, aby służyło jako znak.

Tak rzekł książę do swej świąty i słowa jego spełnione zostały.

W krótko powstał zamek a na bliskim szczycie wieży podobnej do obrzymiej świecy planą dniem i nocą wielki ogień! rzucał światło daleko na fale rzeki i wybrzeże. Trwało to wiele wiele lat. Na miejscu pustelni zbudowano kościół pod wezwaniem św. Michała stróża niebieskiego, czozonego przez aniołów i rycerzy. W okółko kościoła zaś tworzyło się miasto.

Ponieważ zaś świeca stała się przyczyną ocalenia życia księcia Świętopietka, i przyczyną powstania miasta, więc zamek i miasto nazywano Świeciami, które jeszcze do dziś dnia pieczętują się godłem, na którym się znajdują świeca w pośrodku dwu odrzuconych złotych półksiężyców.

F. Sędzioki.

NASZA MOWA.

Le się woszerzejta z naszej prosty mowe, że twardo, zamato fejno i użono. — że ni mo doac dzwiku, szakowny bulowa i onym werazem mocno przoszatalono.

A mowa ta — prosto — przetrwała już wieści, i dobry i ości ożase, rżade — ruda. — I odgłos wspomnio dziejów h t — dalej, niejedne już w gruzach rozsepány grodo.

Tu stała na strzże jak wierny bojownik — u granic zachodnych — Nie dzyw, że so bliżel! Nie miała też czasu, ukłodo so słownik, bo poświęciła się wnąg dlo Ojczyzane.

A jak moraci fale, tak zalew germańsci na nią wcał nazroł z wschodu i zachodu. Ni schronio się megła na dwór możny, pañsci ni szukac opieki pośród murów grodu.

Stąd nie dzyw, że bliżne mo, rans i szozerbe jak brzeg nasz nadmorsci, jak żołniera polowy. Ale to je chwala, odznaka i herbe, bo takich nie ncyw panek salonowy.

Ta nasza też mowa, choc tak prosto, twardo, z przerodą są nasza, z ciężką dolą zrosła. I przeto oznaczo duszę naszą harda, oo nam już zwycięstwo nsd wrodziam przentosił.

I stąd nam je święta, kochana i mniła, bo powie: co cesy abo boli serce I z mową leguileme tą też pod modzila, choc ona tak bardzo, bardzo w poniewiaros.

Bo w mowie tyj lasów i szum morsei sll i kłeket bocani, muzeka kos, pluga, i odzew orężny chwili sławe... z oddali — I ta nieprześtanno nad nami szaruga...

25 letnia Rocznica Procesu Toruńskiego Filomatów i Filaretów Pomorza!

(Dokończenie.)

Klia Konstanty gimn. Chełmno obecnie inżynier dyplomowy przy P. K. P. w Toruniu. Kropiewski Albin stud. teol. Pelplin prob. w Kroszycach Brodnica. Kozikowski Aleksander gimn. Brodnica — obecnie prof. politechniki Lwowskiej Wydział rolniczo — lasowy. Kruceżyński Kazimierz gimn. zjazd Chełmno — obecnie kupiec w Ożaraku. Malczewski Julian stud. med. Brlin — obecnie pow. lek. w Inowrocławiu. Pikaraki Leon gimn. Chełmno — obecnie dyr. Banku Ludowego w Sleszyce pow. Kartuzy Sierakowski Stanisław — hrabia, stuch. gosp. rol. — obecnie właśc. mająt. Waplewo per. Szum — poseł na sejm Pruski. Wąsikowski Jan gimn. Chełmno. Węsierski Antoni gimn. Chełmno — obecnie kś. prob. w Sasowie per. Złoczów (Miejska). Wiliamowski Franciszek gimn. Brodnica. Woźniacki Aleksander gimn. Chełmno — obecnie dyr. dóbr. państw. Igły per. Chojnice. Zalewski Feliks gimn. Chełmno — obecnie prof. gimn. w Chełmnie.

G. na jeden dzień wizerziz:

Gońsz Bernard stud. teol. Pelplin, który zdradził kolegów i stał się p. wodem procesu — obecnie ks. prob. w Luslinie pow. Wejherowa, Goślancki Aleksander gimn. Chełmno — pozostał w Brlinie.

H na negany:

Malachowski Alfons gimn. Brodnica — obecnie lekarz w Solcu Poznań, Chudański Jerzy gimn. Brodnica — obecnie ks. w Pelplinie, Zempel Franciszek gimn. Brodnica, Karwat Janusz gimn. Brodnica — obecnie dentysta w Poznaniu, Kowalski Leon gimn. Brodnica — obecnie starosta w Kościerzynie, Prąbyński Bolesław stud. teol. w Pelplinie — obecnie ks. prob. w Wilanowiczu pow. Sępólno, ś. p. Sierakowski Jan, hrabia, gimn. Chełmno, zmarł w Sawajcarji, Thim Tadeusz gimn. Brodnica — obecnie int. dypl. w dyrekcji P. K. P. w Gdańsku, Bielarski Mieczysław gimn. Brodnica — obecnie właśc. apteki w Margoninie, Morawski Antoni gimn. Brodnica — obecnie porucznik W. P. w 17 pap. w Gnieźnie.

I uwolnieni od kary:

Bielicki Józef, gimn. Brodnica, adwokat w Poznaniu. Górski Franciszek, gimn. Toruń kupiec na wyspie Mgdkastar. Karwat Witold gimn. Toruń. S. p. Klewicz Józef gimn. Chełmno — zmarł jako prof. gimn. w Brodnicy. Krasus Władysław gimn. Chełmno — obecnie kś. prob. w Welko — Łące Wąbrzeźno. Mierzwicki Jan gimn. Chełmno — obecnie lek. dent. w Chełmnie. S. p. Rogacki Ludwik gimn. Chełmno — zmarł jako sędzia w Nowem — mieście. Ryglewski Władysław gimn. Chełmno — obecnie kś. prob. w Góraniu Brodnica. Stubiński Jerzy gimn. Toruń — obecnie w Warszawie. Szulcowski Bolesław gimn. Brodnica — obecnie właśc. majątku na Kujawach. Suman Henryk gimn. Toruń — obecnie prob. w Nawrze per. Toruń. Wilczewski Władysław gimn. Brodnica — obecnie właśc. Zielonej apteki w Poznaniu. Wolski Franciszek Chełmno — prob. w Stupi Kapitulnej p. Rawicy. Wawrowski Roman gimn. Chełmno — obecnie adwokat i notariusz w Bydgoszczy. Zawadzki Kazimierz gimn. Chełmno — obecnie kolegarz w Lipsku.

Teraz dopiero rząd pruski zaczął się zępac nad skazancami, rozpoznają się przesładowania utrudnienia im bytowanie. W Chełmnie matorsystów odznaczono w przeddzień egzaminów, podobne rzeczy działy się i w Brodnicy. Skazanych relegowano z gimnazji. Przesładowani skazańców w miarę wysokości ich kary, wszystkim odebrano upoważnienie do jednorocznej służby wojsko-

we'. Do najwięcej pokrzywdzonych należą śp. Sargalski, śp. Krzyżankiewicz, śp. Grochowski, Zelewski, Kallozowski, Bębleński a przedewszystkiem największy winowajca w rozumieniu biskaty Markiewicz.

Skażancy rozproszyli się po całym świecie. Gimnazjacy zasiełli gościnna przyjęcie w Galicji. Markiewicz i Orszulok relegowany z uniwersytetów pruskich znalazł przytułek w Katedrze Bawarii na uniwersytecie Monachijskim. Śp. Krzyżankowicz musiał opuścić Niemcy i studjować w Żyrchu. Niektórzy skazańcy udali się do Belgji, inni do Ameryki. Najmniej ucierpiał Kler. Znamienią jest rzeczą, iż wszyscy odsiedzieli swoje kary więzienne; ci co przebywali za granicą, przybyli do kraju i stawili się do dyspozycji prokuratorowi. Dwóch pierwszych skazańców i ś. p. Krzyżankiewicza odsiedzieli swoją karę więzenną w Sata-delheim pod Monachjum. Pomimo wszelkich przesłado-wań i ogromnego ucisku, żaden z skazańców nie upadł, nie splamił swego honoru i w najcięższych warunkach życiowych silny na duchu umiał stworzyć sobie bytowanie. Śmierć celabita w czasie lat 25 ciu szereg uczestników procesu. 9 ciu z nich poęgnało się z tym światem.

Cześć ich pamięci.

Proces odbił się dalekim echem, nie tylko na całym Pomorzu, lecz i w całym świecie cywilizowanym. Polacy na Pomorzu a nawet już zwątpiali, wzięli się do nowej spotęgowanej pracy, aby w potęgę germanizacji zachować jego polskość. Prowodnikami ich byli skazańcy, których w serjach nigdy nie zagaśla krzywda, wyrządona im przez Pruska — — — który sam stworzył sobie swoich mścioli.

Mnieły lala — — — kończy się wojna światowa — — — wybuchło powstanie Wielkopolskie — — — buł-e powstańcze prowadzą skazańcy w świętej bój — — — Błogostawia im księża filomaci — — — aby potem w zwycięskim pochodzie odabrał znów Pomorze — — — Dziwne są Boskie zrządzenia — — — To ruńską twierdzą której proces wstrzącił kwiat młodzieży Pomorskiej do więzienia, odbiera na prawie 20 stu latach z rąk pruskiego generała skazaniec na najwyższą karę por. Aleksander Markwicz, oficer Wojskowy Komisji Odbiorczej Pomorza. Pan Bóg nie jest rychły, ale sprawiedliwy. —

Kornie obył się dzisiaj czoła całej Polaki przed Pomorskimi bohaterami procesu Toruńskiego! — — —

Cześć im i chwala, że w chwilach ucisku, w chwilach niewoli, w chwilach udreki nie splamili honoru swego narodu i wysoko udeśli sztandar polski.

Piersi ich nie zdobią błyskotki — — — ale nazwiska ich po wazę czasy będą wyrte złotami literami w księgach narodu polskiego. — — — Tym bohaterem męczennikiem jako rodzinnej inteligencji Pomorza z wdzięczną w pierwszej linii zachowanie polskości i z tem samym swój powrót na łono macierzyste — — — a Polska — wolny dostęp do morza z oknem na świat cały.

Uroczystości filomackie ku uczczeniu procesu skazańców Toruńskiego odbyły się w Toruniu z obczernym programem. Osobny Komitet Obywatelski przyjął tak rzadkich zasłużonych gości. —

Teksty kaszubskie.

Straszczi i przegrzeche szprechów¹⁾ nie znają.

Tec to każdemu je wiadomy, że chto tu na świecie zawini, ten też za to odpokutowac muszy.

A jeżeli tego nie zrobi na tym świecie, ta' czekozko pokuta tym cięższa na tam tym

To też już niejeden spotkół dusze pokutującej tak za dnia a jezuzze więcej w nocce, osobliwie mniędzy godzoną dwanostą a pierzszą.

Dusze te pojawiają się w rozmaityj posturze: Czasem okazują się one tak, jak cy ludze zażeczo obczdzi, a czasem przebijają postac zwierząt, abo tż innych rzeczy. Czasem też nie nie je widzec, leno czuc jacyś szaszor i gloo abo też plomyk i światlićko jacyś mergocze.²⁾

Jeśli te dusze ukozują się w jasnym kolorze ta' — tak ludze mówią — są one na szczęśliwej drodze, jeśli jednak są całusi ciorny, tede z nimi je zle i piecielnik mo je w swojej mocce. Le cie na ich ciornym kształce uzdrzec je choć le maleńci szplacho biely, te' one są jednak już na drodze webawieniu i le dlugo pokuta je jezuzze czeko.

Ale cze one są taci cze owadi, to żyjącemu ozłowikowi one nie zlygo nie srobia, jeżeli on im do poku i im się nie przedrzeźni³⁾ Gorzyc je jednak tede, cie są i przegrzecha w postac dusze przebiezje i ludzom przedrzeźniać się zacnie. Na smętka poradzi le przżagnan, święcono woda, abo też ciz z grabine, bo tych bies są bol.

Przetęgnami i święcono woda mo' sama w sobie, a grabina je drzewem świętym, bo dała schronieni świętj rodzenie, cie przed Cherodem do Egiptu unykala.

Ludze o tym wszescim czołamo wiedzą i cie są komu zdarzy iso bez cennyj las, osobliwie prze ta cich mniescach, gde mówią, że straszcy, te przetęgnę są, pocerz za dusze pokutującej (dmowio, abo chto są w opiekę zaspiewo. Ta' im są nie nie stanie.

Ale są też i taci le ce, co sobie w swj gupoce na grzeszny szpreche pozwalają. Ale tych nikt nie żatuje, cie im prze tym zle idze.

Mnie stary Dulok opowiadół oo już 90 lat mniol cie umarł, o tacił figlach, co są dosc smutnie skuł cześć dlo tego buwi,⁴⁾ co duchowi są przedrzeźniol.

Wiele to już temu je lat i jadokiadale ju wszescio go nie pamiętam, bo i Dulok le od innych to ozul.

We wse naszj był tede u Pell za parobka Lork Rak (Ryk) widził szprechowik, co se wszescim przed rzeźniol i nikomu poku nie dot. Mniol on jeno w głowie pełno szprechów, i abo se z cim szpalkowol,⁵⁾ abo też postę i figle jaci westworzel.

Czasem to on w nocce wóz komu na dach wprawdzie, dwierze zamknął ze dworu, bż nikt na dwór weleso ni mógł, konin zaktol, kote powiął i razem i szozul psami i rozmaity inne fakse wprawiol.

Stracho on żodnygo nie mniol, bo był mocny i dufny w sobie i wjedno le są po nocce tuki. Ale wszescio le do czasu są udaje, i wszescio mo swój kuniec.

Tak też poszlo i Lorkowi.

1) szpreche — żarty, 2) mergotac — migac. 3) przedrzeźniać — psocić się, 4) bawka — urwisz niepoń, 5) szpalkowol — igrać, psocić są czynnie.

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.

Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego” w Chojnicach.